

Prof. ndzw. dr hab. Maciej Franz

Recenzja

pracy doktorskiej mgra Piotra Tarasa, *Działania lotnictwa amerykańskiego i południowokoreańskiego w wojnie koreańskiej 1950-1953.*

Rzeszów 2015, ss. 495.

Gdy 2 września 1945 roku na pokładzie okrętu liniowego „Missouri” delegacja japońskiego rządu podpisywała bezwarunkową kapitulację świat cieszył się z powracającego pokoju i zakończenia najgorszego koszmaru wojny światowej. Niestety pokój, który po pięciu latach wojny został przywrócony, okazał się bardzo nietrwały. Wraz z końcem drugiej wojny światowej ludzkość wkraczała w kolejny bardzo długotrwały konflikt, który z czasem został nazwany „zimną wojną”.

Dwubiegunowy podział świata, na obóz socjalistyczny skupiony, lub jak kto woli podporządkowany Związkowi Sowieckiemu i na obóz państw kapitalistycznych, skupionych wokół Stanów Zjednoczonych Ameryki, bardzo szybko doprowadził do ponownego wzrostu niebezpieczeństwa wybuchu wojny. Co prawda w niektórych państwach trwał proces demobilizacji sił zbrojnych, to jednak większość żołnierzy pozostawało pod bronią. Nie brakowało bowiem miejsc na świecie, które w każdej chwili mogły ponownie zapłonąć ogniem wojny. Obok Grecji, gdzie ścierały się siły komunistyczne z siłami prokrólewskimi. Berlina Zachodniego, który pozostawał otoczony morzem wojsk sowieckich, takim miejscem był półwysep koreański.

Jednym z najważniejszych postanowień konferencji Wielkiej Trójki w Poczdamie było potwierdzenie zobowiązania złożonego przez Józefa Stalina na poprzednim spotkaniu w Jalcie poprzedniemu prezydentowi USA F.D. Rooseveltowi, że w trzy miesiące od zakończenia wojny w Europie, ZSRR wypowie wojnę Japonii, a armia sowiecka uderzy na japońskie terytorium. Nie wiadomo czy prezydent H. Truman w Poczdamie był świadom o jaką pomoc prosi i jakie będą jej konsekwencje, ale można z dużą dozą

prawdopodobieństwa założyć, że wielokrotnie miał do siebie pretensje, że na takie rozwiązanie się zgodził, wręcz o nie zabiegał. Niestety nikt tak naprawdę, nawet prezydent USA, nie wiedział jakie będą skutki użycia broni atomowej. Trudno było więc przewidywać, że pomoc radziecka nie okaże się niezbędna.

Rozbicie japońskiej Armii Kwantuńskiej przez siły radzieckie wkraczające na półwysep koreański od północy i siły amerykańskie lądujące na południu, miało podzielić tenże na długie lata, realnie do dziś, na dwie strefy wpływów. Na północy rozpoczęło się formowanie państwa komunistycznego, zaś na południu, przy wsparciu amerykańskim tworzyły się struktury państwa narodowego. Oba państwa koreańskie od początku swoich losów stały się wobec siebie agresywnymi. Ten stan miał tylko narastać prowadząc je do pierwszego, wielkiego konfliktu zbrojnego czasów „zimnej wojny”, czyli wojny koreańskiej.

Wojna ta stała się nie tylko polem rywalizacji USA i jego sojuszników ze Związkiem Sowieckim i Chinami, ale także pierwszą próbą sił pomiędzy dwoma obozami politycznymi. Ta wojna prowadzona była na każdym możliwym polu. Obok tej prowadzonej w okopach, ponownie bardzo krwawej, tej prowadzonej w powietrzu lub na morzu, była ona obecna w propagandzie, w prasie, radiu, w wystąpieniach politycznych, czy też wielkiej polityce międzynarodowej. To właśnie przy jej okazji doszło do wielkiego sporu na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Działania lotnictwa w toku wojny koreańskiej nie doczekały się w dotychczasowej polskiej historiografii wojskowej właściwego ujęcia. Realnie jest to temat, który czekał na swojego Autora, który podjąłby się nakreślenia obrazu tej wojny w powietrzu, a także próby oceny w jakim stopniu była ona etapem pomiędzy tym co znamy z czasów drugiej wojny światowej, a tym co miało nadejść w czasach choćby wojny w Wietnamie, czy późniejszych konfliktów, jak choćby wojny o Falklandy czy wojen w Zatoce Perskiej, a więc dominacji kierowanego uzbrojenia raketowego, minimalizacji, a z czasem zaniku uzbrojenia lufowego na samolotach, czy wzrastającej roli śmigłowców na polu walki. Przedstawiona do oceny rozprawa doktorska nie pretenduje do takiej roli, bowiem zgodnie z wolą Autora jest próbą nakreślenia losów wojny koreańskiej w powietrzu poprzez pryzmat działań

lotnictwa amerykańskiego i południowokoreańskiego. Przyjmując założenie badawcze Autora, uznając i tak już znaczące rozmiary samego tekstu i tak pozostając w pewnym niedosycie, że Autor nie zdecydował się na spojrzenie wielostronne, w tym zwłaszcza próbę położenia równie mocnego nacisku na rolę lotnictwa radzieckiego, północnokoreańskiego, czy też chińskiego w tej wojnie. Tym bardziej, że o tychże stronach, jako przeciwnikach sił amerykańskich i południowokoreańskich i tak Autor musiał pisać i udanie pisał.

Zakres przedmiotowy i chronologiczny.

Przedstawiona do oceny rozprawa doktorska obejmuje swoim zakresem chronologicznym formalnie lata wojny koreańskiej czyli okres 1950-1953, realnie jednak sięgając poza te daty, zwłaszcza obejmując swoimi rozważaniami okres wcześniejszy czyli lata 1945-1950, co należy uznać za całkowicie uzasadnione. Bez właściwego bowiem nakreślenia losów Półwyspu koreańskiego w ostatnich tygodniach drugiej wojny światowej, a także w pierwszych latach po jej zakończeniu, nie byłoby możliwe właściwe wprowadzenie do losów wojny, prowadzonych walk, czy też użytego w ich toku uzbrojenia.

Autor nie tylko więc zdecydował się na prawidłowe ramy chronologiczne, ale właściwie je poszerzył w zaproponowanym tekście, podchodząc do badanych kwestii w prawidłowy, czyli szerszy niż mogłoby to wynikać z samego tematu sposób. Pewny niedosyt powoduje we mnie brak choćby małego podrozdziału, który pokazałby stan lotnictwa amerykańskiego, a zwłaszcza południowokoreańskiego po zakończeniu działań wojennych, a więc w jaki sposób wojna przyczyniła się do jego ewentualnego rozwoju, a także na ile podpisane porozumienia w Paryżu, odnoszące się do przerwania działań wojennych, przyczyniły się do podjęcia jakichkolwiek decyzji o dalszym kształcie lotnictwa tego państwa. Wojna koreańska była i niestety pozostaje konfliktem nie zakończonym, a w skutek tego nie dającym się wyrwać, wyłączyć z procesu historycznego. W wielu aspektach, zwłaszcza w odniesieniu do kwestii militarnych, rozwoju i utrzymywania sił zbrojnych, pozostała ona po 1953 roku, konfliktem nadal aktywnym.

Przyjęte założenia w zakresie przedmiotu badań, co już wcześniej zasygnalizowano, są jak najbardziej uzasadnione. Pod tym względem temat

wydaje się być nie tylko odpowiadający wymogom dysertacji doktorskiej, ale ewidentnie realizującym całościowy problem. dotąd słabo opracowany w historiografii, oczekujący właściwego ujęcia i jednocześnie stwarzający piszącemu szansę na wniesienie nowych akcentów do dotychczasowego dorobku historiograficznego. Dyskusyjną kwestią pozostaje jedynie odniesienie się przez Autora dysertacji na stronie 14 do kwestii poszerzenia strefy badawczej o zagadnienia odnoszące się do lotnictwa brytyjskiego, australijskiego, radzieckiego i chińskiego, co nastąpiło jak pisze Pan mgr Piotr Taras: „ w efekcie pozyskania w trakcie kwerendy wielu niezwykle ciekawych materiałów...”. Rozumiejąc tok wyводу, budzi się jednak pytanie, czy jest to zasadniczo właściwa metoda badawcza, a więc poszerzenie swoich rozważań, w wyniku pozyskania dodatkowego materiału źródłowego? Może gdyby od początku przyjmując założenie badawcze, że celem jest nakreślenie roli lotnictwa w wojnie koreańskiej, jego użycia, przebiegu walk lotniczych, itd. tych materiałów uzyskano by więcej, a wytworzony obraz byłby pełniejszy. Można założyć, że świadome poszukiwanie informacji o działaniach lotnictwa innych państw niż tylko USA i Korea Południowa, dałoby jeszcze bardziej interesujące efekty. Trochę to wygląda, jakby wyjątkowość pozyskanego materiału, pozwoliła, a wręcz pchnęła Autora do zaprezentowania go czytelnikom, a tym samym rozszerzenia samej dysertacji wbrew wcześniejszym założeniom. Doświadczony badacz nie powinien iść za źródłami, tylko być wobec nich aktywny. Oczywiście może być i tak, że sygnalizowany tu fragment akapitu i sam akapit odnoszący się do kwestii pola badawczego, może być tylko źle skonstruowany i nie oddawać założeń Autora. W takiej sytuacji, należy do poprawić, by usunąć niepotrzebne negatywne wrażenie.

Wojna w Korei jako klasyczny przykład wojny „po wojnie” pozwala na jednoczesne spojrzenie na ile jeszcze zasadne pozostają doświadczenia z poprzedniego konfliktu zbrojnego, a na ile już ona sama wskazuje nowe kierunki rozwoju armii, czy też sposobu prowadzenia działań wojennych. W tym względzie lotnictwo jest idealnym polem badawczym, bowiem jako względnie nowy czynnik na polu walki, podlegający szczególnie szybkim procesom modernizacyjnym, daje często właśnie odpowiedzi co do dokonujących się zmian.

Całość przyjętych więc przez Pana mgr Piotra Tarasa założeń w zakresie przedmiotowym i chronologicznym ocenianej rozprawy doktorskiej akceptuję.

Konstrukcja.

Rozprawa doktorska Pana mgr Piotra Tarasa zbudowana została faktycznie z dwóch części. Pierwsza to klasyczny tekst, operaty o wstęp, rozdziały merytoryczne, zakończenie, bibliografię, itd. Druga to bardzo rozbudowane, stanowiące blisko połowę przedstawionego do oceny tekstu załączniki, które w moim mniemaniu należy traktować jako równorzędną i równie cenną część podjętych badań naukowych. Co prawda Autor nie dokonał takiego wyróżnienia i traktuje całość swojej rozprawy jako jednolitą, to jednak wydaje się, że na potrzeby kreowanej właśnie recenzji taki podział wydaje się uzasadniony. Pozwoli on w ocenie recenzenta precyzyjniej odnieść się do zawartości samych załączników, zwłaszcza że stanowią one tak znaczący materiałowo fragment rozprawy.

Dokonując analizy części pierwszej rozprawy Pana mgr Piotra Tarasa, trzeba powiedzieć że przyjęty układ jest klasycznym i nie budzi większych wątpliwości. W rozdziale pierwszym Autor wprowadza czytelnika w zasadnicze rozważania, kreśląc obraz dziejów Półwyspu Koreańskiego przed wybuchem samego konfliktu. To ważny element, pokazujący nie tylko skomplikowanie losów mieszkańców tego rejonu świata, ale także dlaczego właśnie tam doszło do pierwszego gorącego starcia przeciwników z czasów „zimnej wojny”. Jednocześnie zarysowane zostają początki władzy w obu częściach Korei, tej kontrolowanej przez Związek Radziecki i tej kontrolowanej przez Stany Zjednoczone. Rozdział ten w swoim tytule odnosi się do kwestii wojny koreańskiej w jej całościowym ujęciu i w efekcie tego celem Autora staje się tu ukazanie losów samej wojny, przebiegu działań wojennych w kolejnych jej fazach. Podjęcie się napisania tego rozdziału jest uzasadnione, nie budzi wątpliwości, choć w oczywisty sposób, nawet przy bardzo syntetycznym ujmowaniu losów tego konfliktu, musi powodować rozbudowaną formułę. Na szczęście nie burzy to układu i konstrukcji całości rozprawy, ale blisko jedna czwarta tekstu poświęcona kwestiom jednak obocznym dla właściwych rozważań, wydaje się być na pograniczu dopuszczalności.

6

Rozdział drugi poświęcony został kwestiom działania lotnictwa w pierwszym okresie wojny koreańskiej, tj. do października 1950 roku. Był to czas gdy dopiero lotnictwo bojowe po obu stronach koreańskiej linii demarkacyjnej dopiero się tworzyło. Autor skupia się szczególnie na początkach lotnictwa Korei Północnej, co jest o tyle zrozumiałe, że na południu w tym czasie nie było warunków dla realnego jego rozwoju, a działania amerykańskie raczej je hamowały, niż inspirowały. Omówienie pierwszych walk, starć, czy też wejścia do działań sił powietrznych USA, a także ostatecznie podjęcie przez nie pierwszej ofensywy powietrznej, dobrze oddaje ówczesną sytuację. Autor przyjął jako zasadę osobne omawianie działań lotnictwa taktycznego, czy też lotnictwa pomocniczego. Zasada ta zastosowana została już w pierwszym rozdziale i potem konsekwentnie powielona została w następnym. Można się spierać co do celowości takiego zabiegu, ale konsekwencja w zastosowaniu takiego zamysłu, godna jest podkreślenia i pochwalenia.

Rozdział trzeci skupia się na okresie pomiędzy listopadem 1950 roku a czerwcem roku następnego. Cezura początkowa wydaje się tu być całkowicie uzasadniona, bo nakłada się na nieoficjalne wejście do walki pilotów radzieckich, głównie weteranów z okresu drugiej wojny światowej, którzy musieli wziąć na siebie ciężar walki z lotnictwem amerykańskim, wobec bardzo niewielkich umiejętności pilotów północnokoreańskich. Cezura końcowa związana jest raczej ze stabilizacją walk na lądzie, niż jakimś przełomem w działaniach w powietrzu. Rozdział ten wprowadza czytelnika w epokę walk samolotów odrzutowych, gdy napęd tłokowy przestawał być już dominującym, a samoloty pamiętające swoimi konstrukcjami czasy drugiej wojny światowej przechodziły do działań o drugorzędym znaczeniu, oddając pole samolotom szybszym, a w efekcie tego nowocześniejszym. Co prawda ten proces został zapoczątkowany już w ostatnim okresie wojny, poprzez pojawienie się samolotów odrzutowych w lotnictwie niemieckim, to jednak właśnie walki powietrzne nad Koreą miały ostatecznie ustanowić prymat tego właśnie napędu. Wyjątkiem w toku wojny w Korei pozostały strategiczne, amerykańskie bombowce B-29 Super Fortress, które nadal doskonale radziły sobie i to pomimo zmieniających się warunków pola walki. Co prawda Autor na to nie zwrócił uwagi, nawet w zakończeniu, czego trochę można żałować.

ale właśnie także i te doświadczenia przyczyniły się do zachowania napędu tłokowego dla wielkich, strategicznych bombowców z ZSRR na długie lata, czy też samolotów rozpoznawczych dalekiego zasięgu, czy też jeszcze maszyn dalekiego zasięgu zwalczania okrętów podwodnych. Doświadczenia wojny w Korei były bardzo intensywnie studiowane i w efekcie tego sporo z nich znalazło zastosowanie w konstruowaniu armii w dalszej części okresu zimnowojennego.

Ten rozdział to także wprowadzenie czytelnika do kwestii walk w tzw. „alei migów”, chyba najbardziej znanego fragmentu działań powietrznych nad Koreą. W tym względzie Autor stara się możliwie, na ile to jest dostępne, obiektywnie pokazywać działania prowadzone w tamtym rejonie, nie mitologizując ich.

Rozdział trzeci i ostatni merytoryczny zarazem, podejmuje kwestie działań lotnictwa od lipca 1951 roku do lipca 1953 roku. W tym rozdziale Autor położył większy nacisk na działania pomocniczych formacji, takich jak lotnictwo rozpoznawcze, transportowe, ratownicze, czy też działań lotnictwa morskiego. Ważnym aspektem stało się nakreślenie rosnącej roli śmigłowców na polu walki, czy też wzrastającej lotnictwa nocnego, akurat w tym okresie wojny częściej wykorzystywanego. Jest to oczywisty zabieg, wobec zmniejszenia się intensywności walk powietrznych i to zarówno w rejonie „alei migów”, jak też na innych fragmentach koreańskiego nieba. Ten rozdział ma zamknąć klamra dotychczasowe rozważania.

Całość tworzy zwartą i logiczną narrację historyczną.

Samodzielnej oceny domagają się liczne załączniki. Mają one niebagatelne znaczenie dla oceny całości przedstawionej rozprawy doktorskiej. Autor dołączył bowiem aż 36 załączników, które pozwalają zdecydowanie pełniej ująć działania lotnictwa w wojnie koreańskiej. Obok tych o charakterze ilustracyjnym, pokazującym modele maszyn walczących po obu stronach konfliktu, czy zestawień jednostek które walczyły nad koreańskim niebem, otrzymujemy także zestawienia zwycięstw powietrznych i to także tych zweryfikowanych. Wojna w Korei charakteryzuje się w tym względzie dużą mitologizacją przedstawianych kwestii. Obie strony zdecydowanie zawyżają ilość zwycięstw własnych, umniejszając jednocześnie straty poniesione. To stwarza szczególnie dużo problemów dla badaczy

historycznych, by w tym gąszczu półprawd i oczywistych kłamstw, stworzyć obraz możliwie bliski prawdy o tych walkach i ich skutkach.

Interesujące są załączniki pokazujące intensywność działań lotnictwa amerykańskiego, poprzez zestawienie miesięcznego zaangażowania kolejnych jednostek, ilości wykonanych lotów, ich rodzajów, itd. To daje bardzo poglądowy obraz tego, jak bardzo ta wojna prowadzona była właśnie w powietrzu. Wojna w Korei bowiem nie tylko potwierdziła rolę lotnictwa, ale także wskazała, że rola tego rodzaju sił zbrojnych będzie tylko rosła w toku kolejnych lat. Nie bez powodu, to właśnie na badania nad lotnictwem i bronią raketową obie strony, a więc ZSRR i USA po przerwaniu walk w tym konflikcie zdecydowały się wyasygnować największe środki.

Autor przedstawia też w załącznikach wycinkowo aktywność i wysiłek zbrojnych niektórych jednostek lotnictwa radzieckiego. Nie tworzy to tak zwartego obrazu jak przy okazji lotnictwa amerykańskiego, co wynika z przyjętych założeń badawczych. Niestety działania lotnictwa radzieckiego i chińskiego w tej wojnie jeszcze czekają na swojego badacza, który po przekopaniu się przez ogrom materiału źródłowego, podejmie się próby ukazania się możliwie obiektywnego obrazu działań tegoż.

Całość materiału zawartego w załącznikach rozprawy doktorskiej pana mgr Piotra Tarasa uważam za cenne i zdecydowanie współgrające z treścią poprowadzonych rozważań. Całość więc konstrukcji pracy można uznać za prawidłową.

Źródła i literatura.

Opracowanie oparto na bardzo bogatej bazie źródłowej i równie szerokiej kwerendzie literatury przedmiotu. Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska jest kolejnym dowodem jak istotne stają się internetowe zasoby źródłowe, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i dostęp do nich online. W oczywisty sposób takowa kwerenda w dawnej postaci byłaby trudna, o ile w ogóle wykonalna w porównywalnym czasie, a jej kosztochłonność prawdopodobnie uniemożliwiłaby już na etapie koncepcji wykonalność tej rozprawy doktorskiej. Zbudowana baza źródłowa jest więc duża, pozwala na prowadzenie badań, a jednocześnie po części tłumaczy dlaczego doktorat nie odnosi się w takim samym stopniu do kwestii użycia lotnictwa chińskiego czy radzieckiego. Tam kwerenda musiała by być klasyczna, wielotygodniowa i

oparta na dawnym obyczaju wypisów źródłowych. To jest kolejna bariera, która powoduje że pełen obraz działań lotnictwa nad Koreą będzie jeszcze czekał na ukazanie.

W odniesieniu do przedstawionej bazy źródłowej mam dwie wątpliwości. Nie bardzo rozumiem dlaczego wspomnienia pilotów, uczestników walk, zostały przez Autora zaliczone do literatury, a nie źródeł (s. 13)? Przecież wspomnienia to klasyczny przykład źródeł, wręcz bardzo cennych, odnoszących się do tej części przeszłości, która nie ujawnia się w dokumentach, czy też źródłach o charakterze formalnym.

Podobnie zresztą nie rozumiem, dlaczego pominięte zostały w pracy wspomnienia wieloletniego amerykańskiego Sekretarza Stanu Henry Kissingera, które dla przedstawienia tła wydarzeń, czy też polityki wielkich mocarstw (rozdział 1) byłyby bezcenne i jednocześnie zawierają sporo interesujących wiadomości odnoszących się do wydarzeń wojny w Korei. Wydane zostały z języku polskim, więc dotarcie do nich nie powinno być problemem.

Zdecydowanie zaś brakuje mi próby podjęcia kwerendy badawczej w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej, który po utworzeniu tej instytucji przejął zasoby archiwalne polskiego wywiadu i kontrwywiadu wojskowego. Można z dużą dozą pewności założyć, że znajdują się w nich raporty polskich przedstawicieli, którzy pojawili się po północnokoreańskiej stronie linii demarkacyjnej i którzy uzyskali na pewno dostęp choćby do części wspomnień, relacji z tamtego frontu. Możliwe, że zachowane zostały także raporty kierowane do polskich instytucji wojskowych odnoszących się kwestii użycia lotnictwa, które trafiały z Korei via Moskwa. 500.000 armia polska, w tym czasie dowodzona przez radzieckiego marszałka K. Rokossowskiego, była ważnym elementem składowym sił obozu komunistycznego. Pewne informacje mogły tu docierać. Nie ma jednak żadnej informacji Autora, czy takowe działania sprawdzające tę koncepcję. Nawet gdyby okazało się, że pozyskane materiały mają drugorzędne znaczenie, to jednak może dałyby one szansę na jakieś dodatkowe wnioski.

Bardzo bogata literatura przedmiotu, co warto podkreślić, w swej zasadniczej większości w języku angielskim, nie tylko pozwala na prowadzenie rozważań, ale dowodzi ogromnego wysiłku badawczego i sporej

erudycji Autora. Bardzo solidnie przepracowane zostały także czasopisma historyczno-wojskowe, co należy z uznaniem podkreślić. Brak mi jednak w wykazie szerokiego zakresu tytułów rosyjskich. Trochę trudno uwierzyć, że rosyjscy badacze nie zajmowali się kwestią wojny w Korei, prowadzonych tam działań lotnictwa, nie dokonywali analizy operacji lotnictwa amerykańskiego i to zarówno zaraz po zakończeniu działań wojennych („Vojennyj Viestnik” i inne), czy też współcześnie, gdy rynek wszelkiego rodzaju czasopism o tematyce historyczno-wojskowej za naszą wschodnią granicą jest bardzo bogaty. To nie oznacza, że bez tych elementów bazy badawczej rozważania nie mogły być prowadzone, lub też były one obarczone błędami, lub też uproszczeniami. Jednakże warto zawsze uzyskiwać możliwie szerokie zaplecze dla swoich rozważań.

Doceniając ilość i jakość zaprezentowanej bazy źródłowej i literatury przedmiotu, uważam że Pan mgr zdecydowanie uzyskał tym sposobem możliwość samodzielnych i wnikliwych badań nad założoną tematyką. Wytknięte braki pozostają jednakże polem do dyskusji, także szerszej nad sposobem prowadzenia badań historycznych współcześnie w ramach polskiej historiografii wojskowej.

Uwagi ogólne.

Każda rozprawa naukowa jest naturalnym polem dyskusji. Tak jest także i w tym przypadku. Podniesione poniżej kwestie traktowane są jako właśnie elementy dyskusji naukowej. Autor dokonując oceny pierwszych miesięcy działań lotnictwa północnokoreańskiego, stwierdza że nie odniosło ono większych sukcesów i samo odniosło całkowitą klęskę (s. 84). Jednocześnie ta opinią podsumowuje jednak kilkanaście stron, na których przedstawia jednak spory wysiłek lotnictwa amerykańskiego, do jakiego piloci z Północnej Korei ich zmusili. Lotnictwo amerykańskie oparte było o pilotów doświadczonych w działaniach w toku drugiej wojny światowej, opierali się struktury wytworzone w toku doświadczeń wojennych. Pomimo tego zmuszeni oni zostali do sporego wysiłku przez pilotów nie mających doświadczenia, nie mających wśród siebie weteranów, realnie uczących się walki powietrznej. Także ich wyposażenie, czyli samoloty, nie zawsze było porównywalne. Pamiętając o tym wszystkim, trudno uznać, że wywalczenie

panowania w powietrzu do lipca 1950 roku przez amerykańskich pilotów, dokonało się bez większego wysiłku.

Wyjaśnienia wymaga, w mojej ocenie, na ile działania radzieckich pilotów nad Szanghajem, czy też nad Chinami w ogóle i ich walki z pilotami lotnictwa Kuomintangu, stanowią fragment walk powietrznych w ramach wojny koreańskiej (s. 149-150). Oczywiście są to wszystko działania powietrzne w rejonie azjatyckim, w omawianym okresie, jednak pozostaje wątpliwość na ile wnoszą one coś istotnego do oceny działań lotnictwa amerykańskiego i południowokoreańskiego w latach 1950-1953 nad Koreą.

Bardzo cennym elementem rozprawy są tabele, dość często stosowane przez Autora. Bardzo często przynoszą one syntetyczną wiedzę, uzupełniającą właściwe rozważania. Nie zawsze jednak są one obudowane odpowiednimi wnioskami. Tabela 24 (s. 206) przedstawia rozbieżności odnoszące się do strat amerykańskich bombowców strategicznych i jednocześnie uzyskanych w walkach z nimi zwycięstw pilotów radzieckich. Sama tabela jest bardzo cenna, ale jej omówienia brakuje i właściwie czytelnik zostaje trochę pozostawiony sam sobie.

Już w okresie pierwszej wojny światowej pojawiła się tradycja, że pilot który zestrzelił pięć samolotów wroga staje się „asem”, uzyskuje ten zaszczytny tytuł. Tradycja ta utrzymała się także w toku drugiej wojny światowej, gdzie wielu pilotów po wszystkich stronach konfliktu zyskało nie pięć, ale wiele więcej zwycięstw lotniczych. Nie stosuje się jednak multiplikowania tych zwycięstw, a więc określenia ich jako np. „pięciokrotny as”. Autor jednak (s. 272) decyduje się na taką nomenklaturę wobec pilotów amerykańskich, którzy zdołali odnieść dziesięć i więcej zwycięstw, jako „podwójnych asów”. Pisząc bardzo szczerze, w tym względzie nie wiem, czy była to amerykańska nomenklatura, która gdzieś mi umknęła w toku dotychczasowych studiów na dziejami wojen XX wieku, czy też jest to jakiś pomysł, który pojawił się w toku wojny w Korei, lub też jest dość specyficznym sposobem podnoszenia sukcesów własnych pilotów przez amerykańską historiografię.

Odczuwam pewien niedosyt w odniesieniu do tych partii materiału, które odnoszą się do kwestii działań lotnictwa zaokrętowanego w wojnie koreańskiej. Właściwie przedstawione zostały, chyba jednak dość

schematycznie, działania tegoż lotnictwa, jednak zdecydowanie brakuje mi odpowiedzi Autora na kilka zasadniczych pytań w odniesieniu do tej kwestii. Chciałbym uzyskać informację na ile działania lotnictwa zaokrętowanego w tej wojnie były lub nie były istotne dla prowadzonych działań wojennych, zwłaszcza w kontekście rozległości terenów nad którymi musiało lotnictwo operować, specyfiku tego terenu (półwysep, duże znaczenie wód otaczających), prowadzonych operacji desantowych, czy też konieczności zapewnienia zaopatrzenia, także drogą morską. Na ile te zadania były realizowane, na ile było ono w tym względzie autonomiczne, a jednocześnie jak mocno było zaangażowanie w oprowanie nad lądem. To są jednak kwestie dość istotne, bez odpowiedzi na takie pytanie, otrzymujemy tylko opis, bez koniecznych wniosków.

Autor odnosi się do kwestii stosowania przez lotnictwo amerykańskie i nawet bardziej ogólnie systemów zagłuszających stacje radarowe i ich skuteczności w toku wojny koreańskiej, wskazując na sukcesy takich amerykańskich urządzeń w toku drugiej wojny światowej wobec Japonii (s. 347). Nie zaprzeczając prawidłowości przywołanych danych, trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć że japońskie urządzenia radarowe były bardzo prymitywne, słabej jakości i ich zagłuszenie, zablokowanie, nie było aż takie trudne. Rosjanie w tym względzie mieli dostęp do urządzeń zdecydowanie bardziej zaawansowanych technicznie, wobec których uzyskanie takich samych efektów, jak wobec urządzeń należących swego czasu do armii japońskiej, nie było możliwe. Warto o tym pamiętać przytaczając konkretne dane. Nie zawsze bowiem da się poszukać prostych analogii.

Nie bardzo także potrafię zrozumieć drogi jakimi przebiegały myśli Autora, który zapisał takie o to zdanie w odniesieniu do Sił Powietrznych USA: „*Jako samodzielny rodzaj sił zbrojnych funkcjonowało zaledwie trzy lata.*” (s. 372). Realnie nie znajduję dobrej odpowiedzi jak należy to zdanie rozumieć. Ewidentnie zaś wymaga to jednak wyjaśnienia.

Chciałbym podkreślić, że szczególnie dobrze oceniam zakończenie, jako dobrze skonstruowane, realizujące konieczność szerokich analiz. W całej pracy tych wniosków trochę brakuje, Autor nastawia się głównie na stworzenie obrazu działań lotniczych. Zakończenie przynosi wypełnienie tej luki. Można wręcz wskazać, że pewne analizy mogłyby być jeszcze większe.

jak choćby te odnoszące do walk radzieckich migów z amerykańskimi sabre'ami w toku tej wojny (s. 375). Próba pełniejszej odpowiedzi na pytanie, który z tych samolotów był nie tyle lepszy, co odegrał większą rolę dla odniesienia konkretnych sukcesów, czy też dał więcej dla rozwoju lotnictwa po zakończeniu wojny, byłaby na miejscu.

Podniesione tu kwestie nie oznaczają zakwestionowania jakości tej pracy, są bowiem tylko wskazaniem pól do wyjaśnień i dyskusji z Autorem, której należy oczekiwać. Całość pracy należy bowiem ocenić bardzo pozytywnie. Opis wydarzeń charakteryzuje się dużą dokładnością, wspieraną dużą dozą źródeł, dobrze cytowanych. Od strony warsztatowej praca jest dojrzała, Autor zaś udowadnia swoje przygotowanie do samodzielnych badań naukowych. Oczywiście ta rozprawa powstała jeszcze pod opieką i kontrolą promotora, ale zasadnicza większość prac badawczych, a w tym samo powstanie tekstu, jest jednak efektem dojrzałości osobistej Autora, Pana mgr Piotra Tarasa.

Uwagi szczegółowe.

O ile kwestie bardziej ogólne mogą i często powinny wpływać na ocenę całości prezentowanych rozpraw doktorskich, to kwestie szczegółowe nie mają takiego charakteru, a waga stawianych tu pytań, czy wątpliwości jest zdecydowanie niższa.

Jedną z takich kwestii która wzbudza pewne wątpliwości jest pojawiająca się w ocenianej rozprawie maniera do stosowania pojęć bez ich odpowiedniego wytłumaczenia, wyjaśnienia, choćby poprzez zastosowanie przypisu, przy pierwszym użyciu danej nazwy. Autor nazbyt często jak można sądzić, ufa że każdy czytelnik przygotowanego tekstu porusza się w stosowanej terminologii swobodnie i nie ma potrzeby tłumaczenia nazw. Niestety chyba jest to wiara nadmierna, bo jak można z dużą dozą pewności założyć pojęcie „sampan” użyte po raz pierwszy na stronie 29, nie należy do słownika codziennego nawet w świecie nauki, nawet wśród historyków wojskowości, a już na pewno nie wśród tychże zajmujących się kwestiami lotnictwa. Nie stała by się Autorowi żadna krzywda, gdyby takie pojęcie wyjaśnił w przypisie. Takich przykładów w pracy jest więcej i warto się zastanowić, nad poprawieniem tej kwestii, nim praca ewentualnie trafi do druku.

14

Muszę z przykrością stwierdzić, że część pojęć używana jest na zasadzie pełnej dowolności. Autor używa zarówno pojęć „pancernik” (s. 69) jak też „okręt liniowy” (wiele stron). Nie bardzo wiadomo dlaczego raz stosuje jedno pojęcie, a drugim razem inne dla określenia tego samego rodzaju broni. Nie wchodząc już w dyskusję, czy jedna jest prawidłowa, czy też nie, to jednak oczekiwałbym od Autora dysertacji doktorskiej pewnej konsekwencji w tym względzie.

Każda rozprawa naukowa ma swoje drobne uchybienia, także te językowe. One w żadnym stopniu nie stanowią o jakości przedstawionej do oceny rozprawy doktorskiej, ale wymagają zasygnalizowania, wskazania, tak by można je było sprawnie usunąć, poprawić, a tym samym oczyścić tekst przed jego ewentualnym skierowaniem do publikacji, co także w odniesieniu do tejże rozprawy doktorskiej, byłoby bardzo cenne. Przedstawione tu poniżej zestawienie dostrzeżonych błędów należy właśnie w ten sposób postrzegać:

- s. 4. wers 6 od góry, jest *rozwiązany*, powinno być *rozwiązany*m
- s. 8. wers 12 od góry, jest *ilość*, powinno być *ilość*
- s. 15. wers 8 od góry, jest *jesienieq*, powinno być *jesieniq*
- s. 124. wers 10 od dołu, jest *odziały*, powinno być *oddziały*
- s. 274. wers 7 od góry, jest *podawał*, powinno być *podawała*
- s. 280. wers 15 od dołu, jest *opuścić*, powinno być *opuścić*
- s. 306. wers 4 od doły, jest *Ni*, powinno być *Nie*
- s. 338, wers 1 od dołu, jest *tez*, powinno być *też*
- s. 351. wers 10 od góry, jest *przewozono*, powinno być *przewożono*
- s. 367, wers 10 od dołu, jest *konieczność*, powinno być *konieczność*
- s. 377, wers 4 od dołu, jest *prędkość*, powinno być *prędkość*

Prawdopodobnie takich uchybień językowych jest więcej, ale jako recenzent zdecydowałem się wskazać te, które wpadły mi w oczy w toku zapoznawania się z tekstem dysertacji doktorskiej. Podobnie trzeba dokonać pewnej korekty logiki pewnych zdań, bo „... miały zaatakować bombardujące zajęty przez wojska KRL-D Kinsen...” (s. 79) naprawdę staje się trudny w odnalezieniu myśli Autora.

Konkluzja.

Kwestia wojny w Korei nie jest zbyt często tematyką podejmowaną przez Autorów w ramach polskiej historiografii wojskowej, na co wyraźnie w

swoim wstępie wskazuje Pan mgr Piotr Taras. Jeszcze rzadziej omawiane są kwestie użycia lotnictwa w toku tej wojny. Nie brakuje też mitów, zwłaszcza odnoszących się do użycia samolotów odrzutowych, sukcesów pilotów radzieckich, którzy mieli wykazać się swoją przewagą w wyszkoleniu a ich maszyny w zawansowaniu technicznym. Prezentowana praca staje się pierwszą próbą obiektywizacji wiedzy na ten temat w ramach polskiej historiografii. Przedstawia losy tej wojny w powietrzu z punktu widzenia zaangażowania sił amerykańskich i południowokoreańskich. W tym względzie w całości realizuje założone cele badawcze. Jej ewentualna publikacja może pozwolić na zapelnienie sporej luki w polskiej historiografii wojskowej.

Podsumowując uważam, że recenzowana praca doktorska spełnia wymogi stawiane tego typu dysertacjom i magister Piotr Taras może zostać dopuszczony do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

Swarzędz 15 listopada 2015 roku.

